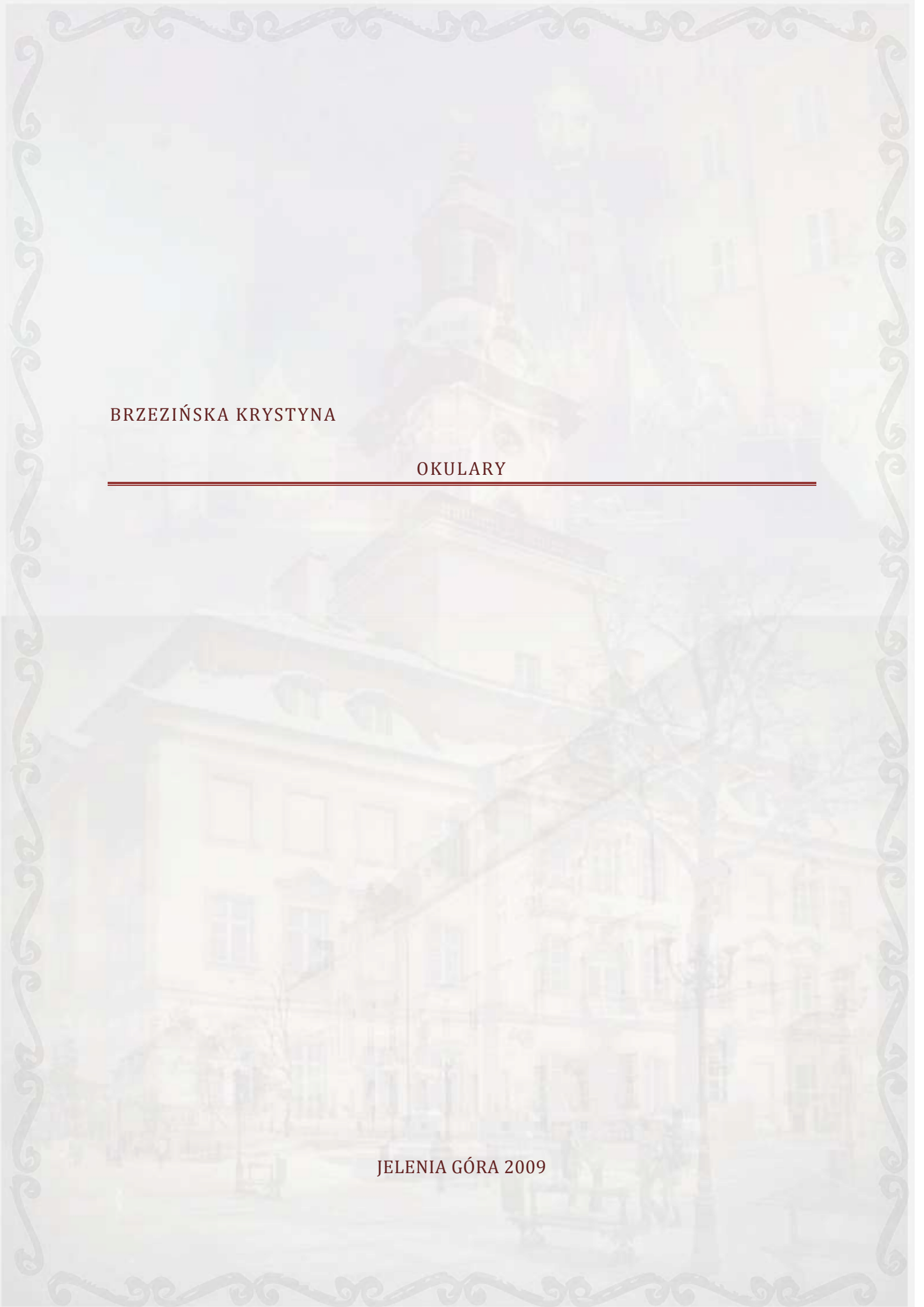




BRZEZIŃSKA KRYSTYNA

OKULARY

---

JELENIA GÓRA 2009

Dzisiaj miałam spotkanie w Osiedlowym Domu Kultury, gdzie odbywały się warsztaty literackie, prowadzone przez redaktora Mariusza Urbanka. Przed wyjściem w pośpiechu szukałam okularów i wpadły mi w rękę bardzo stare okulary mojej mamy. Miały one wąską, pozłacaną oprawkę, z trudem utrzymującą grube szkła. Z jakich to lat? Chyba sześćdziesiątych. Zresztą wszystko jedno. Ważne, że jeszcze teraz są dla mnie przydatne. Przez kilkadziesiąt lat leżały bezużytecznie. Czy to ma coś znaczyć, że dzisiaj właśnie weszły mi pod rękę? Nieraz wypadały mi szkła, więc optyk przykręcał oprawkę i w dalszym ciągu były sprawne. A pamiętam, jak kiedyś leżały u mamy na nocnym stoliku. Obok nich stała lampka nocna i zawsze leżała jakaś książka, bo mama lubiła czytać przed zaśnięciem, co i ja dotąd czynię. Pamiętam, że nieraz tę samą książkę musiałyśmy czytać na głos, by zyskać na czasie. Tematem warsztatów były wspomnienia, a ja jej okulary miałam na nosie. Nic więc dziwnego, że właśnie taki tytuł przyszedł mi do głowy. Kiedy odlatuję myślą wstecz, one ciągle tkwią w mojej pamięci na nośnym stoliku. A było to przecież niemal pół wieku temu! Tuż obok zawieszony był na ścianie tzw. „kołchoźnik”. Jeleniogórska Poczta Główna przekazywała przez te głośniki wiadomości Polskiego Radia. Można było w nim operować tylko jedną gałką, włączając i wyłączając. I to wszystko, cieszyliśmy się i z tego. Mama z wielkim zainteresowaniem, zawsze o tej samej godzinie wysłuchiwała audycji o Rodzinie Matysiaków. Znała wszystkie imiona z tej rodziny i ich przyjaciół. Ale ja po pewnym czasie straciłam ciągłość ich dziejów, ponieważ w tym czasie chodziłam do szkoły wieczorowej. Za to nie opuściłam żadnego filmu w trzech kinach naszego miasta. Były to: kino Tatry, Marysieńka i Lot. Bilety wtedy były bardzo tanie, filmy grano przeważnie polskie, radzieckie i czeskie. Rzadko amerykańskie. I wtedy kina były przepełnione. Cóż, telewizji jeszcze u nas nie było, a w filmach grali cudowni artyści. Z polskich pamiętam np. Dymśkę, Ćwiklińską, Solskiego, Opalińskiego i wielu innych. W Jeleniej Gorze mieliśmy także piękny teatr, który pozostał po dziś dzień. Ale to już temat do innych wspomnień. Czas, jak zwykle, szybko biegnie do przodu, a wraz z nim następują przemiany. Znad nocnej szafki mamy zniknął „kołchoźnik”. Za to pojawiły się fotografie zmarłych członków rodziny i przyjaciół, pojawił się czarno-biały telewizor. Okulary jednak cały czas niezmiennie leżały na tym samym miejscu, zamknięte w niebieskim etui. Uformowane było w kształcie okularów z klapką na guzik. Niespotykane w dzisiejszej sprzedaży. Teraz zostały moim dziedzictwem i nie zmieniły swego wyglądu, co dowodzi trwałości wyrobu i przydatności dla jeszcze drugiego pokolenia.

One to sprawiają, że odżywa przeszłość, że czuję bliskość mamy wraz z wizją jej nocnego stoliczka, książki i tamtej atmosfery lat sześćdziesiątych. Nawet teraz przypomniały mi, że muszę odwiedzić mamę, ale już na cmentarzu. Tam może dostrzeże przez lunetę niebios, jak bardzo upodobniłam się do niej z tymi okularami na nosie, jak blisko siebie jesteśmy sercem i pamięcią.